

„Corriere della Sera”, 22 sierpnia 2016

### **„CL nie potrzebuje wroga ani też nie żyje dla okruchów władzy”**

Następca księdza Giussaniego: kwestia islamska nie znajduje się w centrum

Dario Di Vico

*Minęły cztery lata od pierwszego artykułu, w którym ksiądz Julián Carrón, następca księdza Giussaniego, zapraszał ruch Comunione e Liberazione do uwolnienia się od ciężaru poszukiwania hegemonii oraz do odkrycia autentycznej wartości świadectwa. Trwał rok Pański 2012 i Ruch przeżywał dość trudne dni. Zaangażowanie polityczne (i sukces) okazywał się pułapką, a media łączyły CL z takimi określeniami jak „lobby” i „korupcja”. Wielu obserwatorów list ten wydał się wręcz naiwny i mało kto założyłby się, że przyniesie jakieś rezultaty.*

### **Czy po upływie 50 miesięcy mogę poprosić Księdza o bilans?**

Nie prowadziłem kampanii przeciwko hegemonii, ograniczyłem się do zaproponowania na nowo piękna doświadczenia naszego założyciela, księdza Giussaniego, utrzymując, że nie ma potrzeby uprawomocnienia tego piękna przy pomocy jakiegokolwiek dodatkowej władzy. Jedynym sposobem relacji z prawdą jest wolność i dlatego poszukiwanie hegemonii jest sprzeczne z prawdą.

### **Jednak w ten sposób zniszczona została nadzwyczajna machina polityczna, jaką był ruch CL w swoich złotych latach.**

Naszym celem jest przyczynianie się do dobra wspólnego; nie chcę stracić wartości pasji politycznej, ale przypomniałem, że naszą motywacją było coś bardziej fascynującego niż zbieranie okruchów władzy.

### **Czy w ten sposób zrezygnowaliście z broni?**

Tak. Na pierwszym miejscu postawiliśmy związek wiary z wymogami życia. Wolę świadectwo od aktywizmu. A poza tym Bóg zapukał do drzwi naszych serc po cichu, nie posłużył się swoją zewnętrzną potęgą, ale wzbudził miłość.

### **Czy nie obawia się Ksiądz, że w tym działaniu CL w wyraźny sposób utraci swoją tożsamość?**

Ogołocenie się z władzy nie oznacza utraty tożsamości. Bóg uczynił to i stał się ciałem, my także mogliśmy zrobić coś podobnego, choć nieskończenie mniejszego.

### **W międzyczasie jednak Historia nie zatrzymała się (przeciwnie!) i powstaje paradoks. Walczyliście przeciwko sekularyzacji i rokowi '68, a dzisiaj w obliczu zagrożenia ze strony radykalnego islamizmu głosicie, że jesteście bez broni.**

Odpowiem Panu przede wszystkim, odnosząc się do lat 70. Ksiądz Giussani już po wszystkim wyjaśnił, że działaliśmy ożywiani „egzystencjalną niepewnością”, zaakceptowaliśmy to samo pole gry, które krytykowaliśmy. Ostatecznie byliśmy obecnością reaktywną, podczas gdy powinniśmy być obecnością oryginalną. Po to, by żyć, CL nie potrzebowało i nie potrzebuje nieprzyjaciela. To samo odnosi się do islamu.

**Chodzi o sprawy różnej wagi. Francuski pisarz Houellebecq mówi o ryzyku podporządkowania Zachodu kulturze islamu.**

Ryzyko takie istnieje, ponieważ wszystko przechodzi przez wolność i nic nie jest z góry przyjętym pewnikiem. Goethe powiedział: „Zdobądź na nowo to, co dziedziczysz po ojcach, by to posiadać”. Ale migracje, a nawet zamachy, mogą być bodźcem do zaproponowania na nowo naszej chrześcijańskiej oryginalności. W pierwszej kolejności jest to wyzwanie dla nas samych. Zadajmy sobie pytanie, co znajdują przybywający do nas imigranci.

**Znajdują Zachód z jego zaletami i wadami. Ale te ostatnie nie mogą stać się alibi dla tego, kto chce go zniszczyć, i dla tego, kto nie chce go bronić.**

Ja chcę bronić możliwości przeżywania chrześcijaństwa w przestrzeni wolności dla wszystkich.

**...a Zachód jest najlepszym środowiskiem do tego, by to zrobić. Jeśli nawet chrześcijanie wykorzystują błędy naszej cywilizacji, by ją znieważać i by postawić znak równości między „turbo kapitalizmem” a ISIS, to już koniec.**

Nie chcę znieważać naszej cywilizacji, tylko tego brakuje, żeby nie bronił wartości wolności, osoby, pracy i postępu. Problem polega na tym, w jaki sposób się to robi. Ojciec Święty Benedykt XVI przypomniał, że Oświecenie starało się chronić wartości Zachodu, usuwając je z dyskusji religijnej, ale popełniło błąd i nie wie, jak z niego wyjść.

**Możemy więc powiedzieć, że kryzys Zachodu jest kryzysem rozwiązań a nie legitymizacji?**

Zgadzam się z tym. I jako chrześcijanie, kiedy organizujemy zajęcia świetlicowe po szkole albo pomagamy jakiemuś imigrantowi, przyczyniamy się do znajdowania rozwiązań. Wartości ludzi Oświecenia runęły niemal siłą bezwładu. W takim razie pilnie potrzebne jest „odważne położenie nowych, mocno zakorzenionych fundamentów”, jak powiedział papież Franciszek, i my znajdujemy się na tej drodze. Dlatego gdy spotykamy jakąś potrzebę, nie ograniczamy się do pomocy materialnej, odpowiadamy także na pytanie o sens. Wrogiem jest nicość. W żadnym razie nie jesteśmy obojętni. Dajemy szansę nadziei.

**Ale czy nie sądzi Ksiądz, że w Europie kwestia islamska znajduje się w centrum?**

Nie. Sądzę, że centralną kwestią w Europie jest przekazywanie osobom koncepcji i wartości, które pomogłyby im żyć w zamęcie tej fazy współczesności.

**Wraz z egzekucją dokonaną na księdzu Hamelu w Rouen wręcz powrócił temat męczeństwa. Czy nie wydaje się Księdzu, że jest to wystarczająca próba?**

Męczeństwo jest częścią ryzyka związanego z chrześcijańską wiarą. Jesteśmy prześladowani już od czasów Imperium Rzymskiego, islam nie jest inicjatorem prześladowań.

**Nawet liberalowie, cytując „The Economist”, zaczęli krytykować globalizację. I prosić o zastanowienie się nad tą kwestią. Co Ksiądz o tym sądzi?**

Realistycznie sędę, że nie można zatrzymać globalizacji. Jest to także okazja do spotkania, ponieważ mury upadają i teraz pora na działanie osób dobrej woli, by służyć dobru człowieka. Jeśli możliwa była odbudowa po drugiej wojnie światowej, dlaczego nie miałyby być możliwa także dzisiaj? Dlaczego nie można powtórzyć tego, co zrobili ówczesni De Gasperi, Adenauer oraz Togliatti, i odbudować instytucje?

**I jeszcze pytanie na koniec: gdybym poprosił, by wyobraził sobie Ksiądz przyszłość CL za 10 lat, co Ksiądz widzi?**

Ruch wciąż będzie narzędziem, by przyczyniać się do dobra wszystkich. Istnienie Ruchu jest środkiem, nie celem.